

Eugeniusz Mironowicz
(Białystok)

Białorusini, komunizm i władze sanacyjne w latach 1937-1939

W drugiej połowie lat trzydziestych władze sanacyjne ostatecznie zrezygnowały z polityki asymilacji państwowej Białorusinów na rzecz ich asymilacji narodowej. Zdecydowany zwrot w polityce obozu sanacyjnego nastąpił jednak w 1937 r. Najlepiej proces ten charakteryzuje retoryka i decyzje podejmowane podczas narad wojewodów i dowódców okręgów wojskowych.

Jedna z takich konferencji odbyła się w Grodnie 24 kwietnia 1937 r.¹ Dowódca IX Okręgu Korpusu generał Januszkiewicz aktualną politykę oceniał w kontekście historii. Mówił o kilkusetletniej walce i posłannictwie polskim na wschodzie, które dawało Polakom prawo do panowania na kresach. Ponieważ na terenie województw północno-wschodnich polskość była mało widoczna, za niezbędne uznał konieczność asymilacji „elementu niepolskiego” oraz osadnictwa zarówno wiejskiego, jak i miejskiego. „Nie wystarczy to — mówił generał — że ktoś uważa się za Polaka, a pozostaje prawosławnym. Na kresach synonim polskości to katolicyzm”. Młodzież kresową winien wychowywać ksiądz katolicki, polski nauczyciel oraz oficer lub podoficer. Januszkiewicz proponował zerwać z konstytucyjną zasadą równości obywateli. „Musimy ludność polską tę, co jest i tę, która przy-

¹ Działyści Archiwu Białostockiej Woblasti (dalej: DABW), fond (f.) 1, opis (op.) 8, dzieło (d.) 1091, Protokół z konferencji dowódców okręgów korpusu i wojewodów ziem północno-wschodnich odbytej w Grodnie 24 IV 1937 r., k. 4-10. Zmianę retoryki widać także w rozkazach komendantów wojewódzkich PP adresowanych do komendantów powiatowych. Szef Komendy Wojewódzkiej PP w Brześciu Władysław Małys w piśmie do komendantów powiatowych z dn. 30 XI 1937 r. kilkakrotnie powtarzał, aby przejawy wszelkiej działalności antypaństwowej „likwidować z całą bezwzględnością”. Dodawał także, aby „w stosunku do szeregowych i oficerów, którzy będą bagatelizować te sprawy należy postępować z całą bezwzględnością” (DABW, f. 1, op. 10, d. 1341, k. 2). Taka treść rozkazów i poleceń sprzyjała brutalizacji postępowania policji wobec rzeczywistych, a częściej domniemyanych przeciwników państwowości polskiej. Z reguły zaostrenie represyjności nie sprzyjało wzrostowi szacunku wobec państwa i jego funkcjonariuszy.

dzie otoczyć przywilejami, tak jak to zresztą robiliśmy przed utratą niepodległości. Przywileje jawne, czy tajne, w każdym razie muszą być”².

Wojewoda poleski de Trammencourt wychodził z założenia, że skoro Poleszycy to ani Białorusini, ani Ukraińcy, więc stosunkowo łatwo powinni wejść do kręgu kultury polskiej. Należało jedynie w wyniku osadnictwa stworzyć ośrodki jej promieniowania oraz uczynić kler prawosławny, obok nauczycieli i oficerów, misjonarzami polskości. Wojewoda poleski dopuszczał, jako rozwiązanie czasowe, możliwość uznania za Polaków wyznawców prawosławia. Natomiast wojewoda białostocki Kirtiklis wyrażał pogląd, że polska racja stanu winna opierać się na katolicyzmie. „Jeżeli płk. Kocowi (przewodniczący Obozu Zjednoczenia Narodowego — E. M.) uda się porozumieć z episkopatem i przyciągnąć młode elementy nacjonalistyczne, to wtedy robota pójdzie bez trudności”³. W umacnianiu nacjonalizmu polskiego na wschodzie Kościoła katolickiego, szkoła i administracja — zdaniem Kirtiklisa — mogły odgrywać jedynie rolę pomocniczą. Główną rolę w umacnianiu polskości na wschodzie rezerwował dla wojska, które miało do tej misji odpowiednie struktury i zdyscyplinowaną kadre.

Wojewoda wileński Bocianowski mówił otwarcie, że „cel, do którego zmierzam to pełna asymilacja elementu tutejszego-białoruskiego. (...) W moich metodach postępowania kładę nacisk na katechizację dzieci prawosławnych w języku polskim. W większości szkół katechizacja już odbywa się w języku polskim. Opornych popów staram się przekonać o konieczności wykładania prawd wiary w języku zrozumiałym, tj. polskim, a nie rosyjskim. Celowo unikam katechizacji w języku białoruskim. (...) Jestem przekonany, że dzieci katechizowane w języku polskim, gdy dorosną, same będą domagać się nabożeństw w języku polskim”⁴.

Najbardziej radykalne stanowisko w kwestii polityki narodowościowej w województwach północno-wschodnich prezentował wojewoda nowogródzki Sokołowski. „Ziemie te różnią się bardzo od innych — mówił podczas narady w Grodnie. — Nie są bardzo polskimi. Trzeba więc je koniecznie zrobić polskimi. Zdobyliśmy te ziemie bagnietem, ale jakby wypadł plebiscyt, gdyby go teraz przeprowadzić, to wiadomo rezultat dla nas byłby na pewno wątpliwy, nie warto się oszukiwać. Ziemie te należy zrobić polskimi. (...) Polska musi być jedna i zwarta. Kresy są więc Polską, ale między nami mówiąc, trzeba je wewnętrznie zdobywać po raz drugi. Analizując narodowości dochodzę do następujących wniosków. Duża część Białorusinów jest już dojrzała politycznie i nacjonalistycznie. Nie jest to jeszcze procent zastraszający. Na przemianę są sposoby — wpływu kulturalnego, a gdzie nie

² Tamże, k. 4b-5.

³ Tamże, k. 6.

⁴ Tamże, k. 7b.

wystarczy to siłą. My nie wymagamy zbyt wiele i jeśli już nie mogą zmienić serca, to muszą zmienić skórę. Uważam, że element białoruski na Nowogródczyźnie można zmienić, nie cofając się przed mocnymi metodami”⁵.

Istotną rolę w swojej polityce narodowościowej wojewoda wyznaczył szkolnictwu. „Do szkoły trzeba wprowadzić pewien nacisk w kierunku urabiania Białorusinów. Często to będzie brutalne, lecz cel jest wielki. (...) Szkolnictwo jest po to, aby robić polskość. Hasło szkoła apolityczna to jakieś nieporozumienie. Na kresach szkoła musi być polityczna, jest to narzędzie wykorzystywane przez administrację polityczną”⁶. Wojewoda proponował także radykalne metody postępowania wobec duchownych prawosławnych. Ci ostatni, chociaż prawie całkowicie podporządkowali się administracji, byli traktowani jako element obcy. Z racji, że prezentowali wartości kulturowe nie dające się pogodzić z polską ideologią narodową, której jednym z filarów był katolicyzm, nie mogli być uznani przez władze za czynnik propaństwowy. Wojewoda Sokołowski o duchownych prawosławnych wyrażał się z nieukrywaną pogardą. „Za bardzo się z nimi cackamy — mówił. — Popi to paskudny element, przeważnie zły, nie warto się z nimi liczyć. Kazać słuchać na rosyjski sposób. Zresztą, oni do takiej metody się nadają i wszystko wykonują. Obchodziliśmy się z nimi zbyt dżentelmeńsko i dlatego nie mamy wszystkiego w rękę. Elementu obcego trzeba się pozbywać”⁷.

W 1937 r. przystąpiono do tworzenia opracowań określających aktualny stan polskiego posiadania w województwach północno-wschodnich oraz metod jego wzmocnienia. Najwcześniej takich analiz i planów dokonano dla województwa nowogródzkiego. Dokument pod nazwą *Uaktywnienie elementu polskiego* przedstawiono na zjeździe starostów województwa nowogródzkiego latem 1937 r.⁸ Było to opracowanie Urzędu Wojewódzkiego, zaaprobowane przez MSW, wyznaczające nowe kierunki polityki wobec Białorusinów.

Władze oceniały, że zakorzenienie kultury białoruskiej nie było na terenie Nowogródczyzny zbyt mocne i nie miało wartości pozwalających na trwałe zachowanie odrębności narodowej. „Kościół prawosławny — pisano — na ziemi nowogródzkiej w XVI w. nie pozostawił wielkich wartości”. Wkrótce elity prawosławne zmieniły wyznanie na kalwinizm lub arianizm, zaś warstwy plebejskie stały się wyznawcami Kościoła unickiego. Prawosławie powróciło w XIX w. w wyniku polityki rosyjskiej. Według władz było więc wyznaniem obcym na Nowogródczyźnie. „Dzisiaj wytyczną winno być stałe dążenie do wyeliminowania wpływów moskiewskich kultywowanych przez duchownych prawosławnych i uwolnienie ludności od kajdan

⁵ Tamże, k. 8-8b.

⁶ Tamże, k. 9b.

⁷ Tamże, k. 10.

⁸ DABW, f. 1, op. 10, d. 1281, k. 36-47.

moralnych prawosławia”⁹. Wobec kleru prawosławnego wymagano jedynie czynnego zaangażowania w proces polonizacji wiernych. Ograniczenie aktywności jedynie do udzielania posług i powinności religijnych uznawano za przejaw nielojalności wobec państwa, gdyż sam charakter wyznania prawosławnego sprzyjał zachowaniu odrębności kulturowych wiernych.

Szkoły uznano za drugi czynnik, który wkrótce miał zmienić strukturę narodowościową Nowogródzczyzny. Na żądanie wojewody władze oświatowe zobowiązały się jeszcze w roku szkolnym 1937/1938 zlikwidować wszystkie placówki, w których w jakiegokolwiek formie nauczany był język białoruski, zwolnić nauczycieli narodowości niepolskiej, stanowiska kierowników szkół obsadzić wyłącznie mężczyznami i Polakami mającymi za sobą karierę wojskową i „uświadomienie w duchu narodowym”. „Powyższe ma na celu przeprowadzenie polonizacji młodzieży szkolnej”¹⁰.

Autorzy dokumentu bardzo negatywnie ocenili dotychczasową politykę narodowościową. W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości – pisano — „eksperymentowano na odcinku narodowościowym przez sztuczne wytwarzanie mniejszości narodowych”¹¹. Doprowadzić to miało do masowej rozbudowy organizacji białoruskich, które zaczęły wkraczać na tory antypolskiej irredenty. Dopiero w 1935 r. ta zgubna dla państwa polityka została zahamowana i przystąpiono do likwidacji organizacji mniejszościowych. Od sierpnia 1936 r. zlikwidowano 42 stowarzyszenia białoruskie, 17 oddziałów Białoruskiego Instytutu Gospodarki i Kultury, 17 Towarzystwa „Praświeta”, 9 Białoruskiego Towarzystwa Gospodarczego¹². „Obecnie — pisano — jedną z największych bolączek na odcinku narodowościowym stanowią spółdzielnie białoruskie, których ogółem jest 30, przy łącznej liczbie członków 2 331 i rocznym obrocie 322 347 zł. Spółdzielnie te jako ostatni bastion wojującego białorutenizmu z państwowością polską winne ulec likwidacji, względnie przeorganizowaniu, aby zapewnić supremację elementu polskiego”¹³. Autorzy dokumentu podkreślali, że Białorusini utraciwszy wszystkie organizacje oświatowe i kulturalne mogą skoncentrować się na ruchu spółdzielczym i wzorem Ukraińców tworzyć ekonomiczne podstawy do odrodzenia narodowego. Dlatego likwidację spółdzielni białoruskich uznano za sprawę wagi państwowej.

Planowano także zlikwidować wszelkie białoruskie amatorskie zespoły muzyczne, teatralne i taneczne. W ich miejsce miano tworzyć zespoły, które swoją działalnością sprzyjałyby szerzeniu polskiej świadomości narodowej¹⁴.

⁹ Tamże, k. 37b.

¹⁰ Tamże, k. 40b.

¹¹ Tamże, k. 42.

¹² Tamże, k. 43.

¹³ Tamże, k. 43-43b.

¹⁴ Tamże, k. 45.

W budżecie wojewódzkim zaplanowano środki finansowe na wsparcie ekspansji kultury polskiej.

Zamierzano także odzyskać zaścianki, „których mieszkańcy mówili językiem białoruskim, a byli potomkami rycerstwa polskiego”. Chodziło o 5 780 rodzin i 81 503 ha ziemi w ich posiadaniu. Polonizację zaścianków planowano zakończyć do końca 1938 r. „Obowiązkiem naszym — pisano w zakończeniu — dążyć do zespolenia obu elementów — polskiego i białoruskiego, przy nastawieniu całkowitego wchłonięcia elementu niepolskiego i spolonizowania mniejszości białoruskiej”¹⁵.

Najbardziej dokuczliwe dla społeczności lokalnej były systematyczne aresztowania przez policję najbardziej aktywnych jej członków, z reguły oskarżanych o działalność wywrotową, komunistyczną lub antypaństwową. Wśród aresztowanych i skazanych za działalność komunistyczną w województwie nowogródzkim i białostockim w latach 1937-1938 niemal wszyscy byli Białorusinami wyznania prawosławnego¹⁶. Od października 1937 r. policja mogła skazywać na pobyt w „miejscu odosobnienia” wszystkich obywateli, których uznała, że ich „działalność lub postępowanie dają podstawę do przypuszczenia, że grozi z ich strony naruszenie bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego”¹⁷. Miejscem odosobnienia nazywano obóz w Berezie Kartuskiej, gdzie kierowano także podejrzanych o działalność komunistyczną Białorusinów. Podejrzany mógł być każdy, kogo za takiego uznała policja. Zgodę na osadzenie wydawał sędzia śledczy na wniosek lokalnej administracji. Podstawę prawną stanowiło rozporządzenie prezydenta RP z 14 czerwca 1934 r.¹⁸ Zgodnie z rozporządzeniem komendanta głównego policji państwowej każdy „osadzony” za działalność wywrotową miał być poddany daktyloskopii i traktowany jak kryminalista¹⁹. „Odosobnienie” w rzeczywistości było pasmem zorganizowanych szykan wobec osób pozbawionych wolności bez wyroku sądowego²⁰.

Prasa polska zdecydowanie negatywnie odniosła się do nowej formy represji wobec przeciwników politycznych sanacji²¹. Oprócz komunistów i mniejszości narodowych dość liczną grupę osadzonych w obozie kon-

¹⁵ Tamże, k. 47.

¹⁶ AAN, zespół Komendy Głównej Policji Państwowej (dalej: KGPP), sygn. 169, k. 1-31, sygn. 159, k. 4-8.

¹⁷ Tamże, sygn. 158, k. 1.

¹⁸ Dziennik Ustaw RP, nr 50, 1934, art. 1 i 2. Dekret oprócz prezydenta Ignacego Mościckiego podpisali także wszyscy członkowie rządu premiera Leona Kozłowskiego, w tym: Józef Piłsudski, Józef Beck, Władysław Zawadzki, Czesław Michałowski, Janusz Jędrzejewicz.

¹⁹ AAN, zespół KGPP, sygn. 158, k. 11.

²⁰ W. Śleszyński, *Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej 1934-1939*, Białystok 2003, s. 35-61; W. Jarmałkiewicz, *Na życiowych chwalach*, [w:] *Los adnaho pakalennia. Uspaminy*, Białystok 1996, s. 173-175.

²¹ DABW, f. 98, op. 3, d. 6. Teczka stanowi zbiór publikacji na temat obozu koncentra-

centracyjnym w Berezie Kartuskiej stanowili działacze obozu narodowego, którym sądy nie znajdowały podstaw do ograniczania wolności. Komendantem obozu mianowano podinspektora Jana Greffinera, który wcześniej pełnił funkcję zastępcy szefa Wojewódzkiej Komendy Policji Państwowej w Poznaniu.

Wojewoda wileński Ludwik Bociański przedstawił wniosek sędziemu śledczemu w Brześciu o osadzenie w Berezie Kartuskiej Józefa Barana, działacza białoruskiego, którego podejrzewano wcześniej o przynależność do KPZB, lecz nie było żadnych dowodów potwierdzających jego związki z komunizmem. Wojewoda proponował, aby Barana zamknąć w obozie za publiczną dezaprobatę dla faktu wkroczenia wojsk polskich do Czech i przyłączenia Zaolzia²². Wojewoda poleski Wacław Kostek-Biernacki 4 lutego 1939 r. podpisał wnioski o zamknięcie w obozie Bazylego Moroza, który wyraził w obecności sąsiada opinię, że władza polska na Polesiu była sezonowa, Stefana Dziwaka za nazwanie władzy polskiej okupacyjną, Piotra i Aleksandra Mininów za pomoc rodzinie osadzonego w Berezie Kartuskiej²³. Ludźmi podejrzany wśród Białorusinów, których usilnie starano się izolować byli także posiadacze radiodbiorników. Policja szukała dowodów, iż słuchają oni radia moskiewskiego, nasyłano prowokatorów, którzy prosili o możliwość wysłuchania wieści z ZSRR. Samo posiadanie radia nie było zabronione, lecz uruchamiało proces inwigilacji wokół właściciela²⁴.

Z ewidencji osób osadzonych i kandydatów do osadzenia w Berezie Kartuskiej wynika, że z reguły pozbawiano wolności bez wyroku sądowego tych, których nie można było zamknąć na mocy obowiązującego prawa i stosowania procedur sądowych. Zamykano na przykład za nauczanie u siebie w domu języka białoruskiego lub ukraińskiego²⁵. Rekordzistą w składaniu wniosków był komendant powiatowy policji w Kobryniu Mieczysław Gaspenas. W piśmie do kierownika Urzędu Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego Urzędu Wojewódzkiego w Brześciu proponował zamknąć w obozie organizatorów bojkotu towarzyskiego własnych konfidentów, których praca na rzecz policji stała się znana miejscowej ludności²⁶. W marcu

cyjnego w Berezie Kartuskiej, które ukazały się w prasie polskiej w latach 1935-1938. Termin „miejsce odosobnienia”, którym posługiwała się sfera policyjno-urzędnicza, przez niezależnych dziennikarzy i publicystów zastępowany był określeniem „obóz koncentracyjny”.

²² Tamże, f. 98, op. 3, d. 1, k. 27, Wniosek z 11 IV 1939 r.

²³ Tamże, f. 1, op. 8, d. 1119, k. 233-239.

²⁴ Tamże, f. 98, op. 3, d. 4, k. 20-21.

²⁵ Tamże, d. 23, k. 7.

²⁶ Tamże, k. 10-12. 5 VIII 1939 r. kierownik Oddziału Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego Urzędu Wojewódzkiego w Brześciu Adam Buczak skierował pismo do komendanta policji w Kobryniu M. Gaspenasa z prośbą o „rozpracowanie” sołtysa wsi Bogusławice Gabriela Radczuka i mieszkańca wsi Jana Wołosiuka. Komendant

1939 r. skierował wnioski o osadzenie w Berezie Kartuskiej siedmiu mieszkańców wsi Podziemienie, których podejrzewał o przynależność do KPZB w latach 1934-1937 oraz udział w likwidacji konfidentów, lecz nie miał żadnych dowodów ich winy²⁷. Starosta pozytywnie odniósł się do wszystkich propozycji komendanta policji. 28 sierpnia 1939 r. Gaspenas skierował wniosek o osadzenie w obozie mieszkańca wsi Batura Gienadiusza Wołosiuka za rozpowszechnianie defetystycznych informacji o rychłym wybuchu wojny i rozpadzie państwa polskiego²⁸. 1 września 1939 r. miał gotowy nowy wniosek przeciwko nauczycielowi nauczającemu dzieci wiejskie bez wymaganego zezwolenia²⁹.

Bliższe przyjrzenie się aktom poszczególnych aresztowanych przez policję pod zarzutem działalności komunistycznej u schyłku lat trzydziestych pozwala stwierdzić, że represje podejmowano głównie na podstawie informacji uzyskanych od konfidentów. Jedynymi świadkami podczas procesów sądowych byli policjanci, którzy przedstawiali dowody z inwigilacji podejrzanych lub wyniki rewizji domów. Sąd najczęściej uznawał dowody policji jako wiarygodne i odczytywano wyrok stosowny do treści oskarżenia. Posiadanie nawet jednego egzemplarza ulotki o treści komunistycznej, czystego papieru, ołówka, pędzla, farby w trakcie rewizji przyjmowane było przez policję jako dowody działalności wywrotowej, dla sądów zaś wystarczało to do wydawania wyroków skazujących³⁰.

Oprócz policjantów do sądów w roli świadków często wzywano wójtów, aby wyrazili swoją opinię o oskarżonych. Ci ostatni zaś często wypowiadali się zgodnie z własnym sumieniem. Nie potwierdzali opinii prokuratorów

po zbadaniu sprawy wyjaśnił, że Radczuk od wielu lat był informatorem policji i wiele osób dzięki jego donosom trafiło już do więzienia lub obozu koncentracyjnego w Berezie Kartuskiej. Mieszkańcy wsi zaczęli się domyślać kto jest informatorem i z tego powodu był on bojkotowany na gruncie towarzyskim. Komendant wymienił wszystkich zaangażowanych w organizowanie akcji bojkotu i proponował zamknąć ich w obozie.

²⁷ Tamże, d. 23, k. 14-33.

²⁸ Tamże, k. 25-41. Wołosiuk by inwigilowany jeszcze jako uczeń gimnazjum, gdy brał udział w zbieraniu pieniędzy na pomoc rodzinom aresztowanych lub osadzonych w obozie w Berezie Kartuskiej. Policja nie miała żadnych innych dowodów jego „działalności wywrotowej”, dlatego skorzystano z nieostrożnej wypowiedzi, aby go ukarać.

²⁹ Tamże, k. 72.

³⁰ Tamże, f. 69, op. 1, d. 6, k. 3-98. Na 1,5 roku więzienia w 1934 r. został skazany 18-letni mieszkaniec Rudnik powiatu prużańskiego Aleksander Kruk za próbę obalenia siłą ustroju państwa. W toku śledztwa udowodniono, że Kruk umieścił przy drodze plakat własnej roboty określający istniejący stan mianem okupacji polskiej na zachodniej Białorusi. Dowodem były przedmioty znalezione w domu: czysty papier, farba, pędzel, ołówek. Prokurator nazywał go „niebezpiecznym przywódcą ruchu komunistycznego”. W roli świadków wystąpiło 5 policjantów, Kruka nie reprezentował żaden adwokat, wyrok wydano po jednorazowym posiedzeniu sądu.

o wywrotowej działalności sądzonych, a niekiedy nawet pozytywnie oceniali ich zachowania. W związku z taką postawą niektórych wójtów sądy nie mogły wydawać oczekiwanych wyroków wobec osób skarżonych przez policję, starostów i prokuratorów. W czerwcu 1938 r. starosta piński Kazimierz Łyszczkowski wystosował pismo do wszystkich wójtów piastujących funkcje na terenie powiatu, w którym przestrzegał o grożących im konsekwencjach służbowych za korzystne wypowiedzi w sądzie wobec oskarżonych o działalność komunistyczną³¹. Do właściwej postawy w sądach starosta przekonywał trudnościami w zebraniu dowodów na działalność komunistyczną. „W tych warunkach — pisał — zeznania osób spoza grona policji są niezmiernie ważnym materiałem procesowym przeciwko komunistom”. Gdy wójt gminy Podlesie powiatu kobryńskiego Stanisław Przyłucki wezwany do sądu jako świadek oskarżenia nazwał sądzonych za działalność komunistyczną spokojnymi i lojalnymi obywatelami, sam został przez prokuraturę i policję uznany za zwolennika komunizmu³².

Inwigilacją policyjną objęci byli wszyscy, którzy wyróżniali się czymkolwiek w środowisku wiejskim. Kontaktowanie się z osobami podejrzanymi o działalność w ruchu białoruskim lub komunistycznym powodowało rozszerzenie nadzoru na osoby często zupełnie przypadkowe. Ich uważna obserwacja zazwyczaj pozwalała na znalezienie podstaw do aresztowania. Zasięg oddziaływania ruchu komunistycznego był w dużej mierze określany rozmiarem działań podejmowanych przez policję. Z pewnością większość osób odnotowanych w kartotekach policyjnych jako komuniści lub podejrzani o działalność komunistyczną nie miała z ruchem komunistycznym wiele wspólnego.

Wśród aresztowanych za działalność komunistyczną w województwach północno-wschodnich w tym czasie dominowali ludzie młodzi, w wieku 16-30 lat. Przytłaczającą większość stanowili rolnicy wyznania prawosławnego³³. Sądy wydawały wyroki najczęściej w granicach od 4 do 8 lat. Z reguły na dłuższy okres pozbawiano praw publicznych i honorowych. Sąd Okręgowy w Brześciu oraz jego oddział zamiejscowy w Pińsku nawet skazanym na 2 lata więzienia odbierał prawa publiczne na 10 lat³⁴. Pozbawienie praw obywatelskich i honorowych ułatwiało później osadzenie w Berezie Kartuskiej bez wyroku sądowego.

³¹ DABW, f. 1, op. 10, d. 1292, k. 54-55, Pismo z dn. 19 IV 1938 r.

³² Tamże, k. 57.

³³ AAN, KGPP, sygn. 170, Inwigilacja i aresztowania komunistów w województwie poleskim, k. 8-9; sygn. 169, Inwigilacja, aresztowania i osadzenia w Berezie Kartuskiej komunistów z województwa nowogródzkiego, k. 6-47; sygn. 182, Inwigilacja i aresztowania komunistów z województwa wileńskiego, k. 1-18.

³⁴ Tamże, sygn. 171, Osoby skazane za działalność antypaństwową w Brześciu nad Bugiem, k. 1-34.

U schyłku lat trzydziestych bardzo wielu aresztowanych Białorusinów podejrzewanych o działalność komunistyczną umierało w więzieniach lub tuż po wyjściu z więzienia z powodu gruźlicy. Taką przyczynę zgonów wpiisywano najczęściej w ich aktach osobowych. Dotyczyło to bardzo młodych ludzi. Średnia wieku umierających komunistów w województwach wschodnich w latach 1938-1939 wynosiła około 26 lat³⁵. W województwach centralnych działacze tej partii umierali w wieku 60-70 lat. Bez dokumentów opisujących sposób przesłuchania podejrzanych oraz realia więzienne trudno jest jednak ustalić przyczyny tego zjawiska. Skromna literatura pamiętnikarska pozwala jedynie przypuszczać, że przyczyną nagłych zgonów młodych ludzi niekoniecznie musiała być choroba płuc³⁶.

Wśród aresztowanych pod zarzutem działalności komunistycznej Białorusinów większość stanowili ludzie, którzy kilkakrotnie w jakiś sposób wyrazili dezaprobatę dla istniejącej rzeczywistości. Obiektem zainteresowania policji stały się osoby aktywne, posiadające autorytet w swoim środowisku. U schyłku lat trzydziestych nawet zorganizowanie przez domniemanych komunistów zabawy ludowej lub przedstawienia teatralnego uznawano za działania niebezpieczne dla państwa³⁷. Traktowano ich jako potencjalne zagrożenie i podejmowano działania represyjne uniemożliwiające realizację tych zamiarów. Za każdym razem powoływano się na polską rację stanu. Część skazanych za działalność komunistyczną w województwie nowogródzkim trafiła przed oblicze wymiaru sprawiedliwości za śpiewanie podczas zabaw wiejskich lub uroczystości rodzinnych pieśni uznanych przez służby policyjne za „wywrotowe”³⁸. Szczególnym nadzorem objęte były osoby zajmujące się kontrabandą i nielegalnym przekraczaniem granicy ZSRR. Znajdowały się one w ewidencji Centralnej Służby Śledczej Komendy Głównej Policji Państwowej w kręgu podejrzanych o sprzyjanie komunizmowi.

Walka z komunizmem stanowiła znakomite usprawiedliwienie dla najbardziej brutalnych działań policji wobec wszystkich rzeczywistych i domniemanych przeciwników reżimu wśród ludności białoruskiej, działaczy narodowych dalekich od sympatii komunistycznych, ludzi cieszących się szacunkiem wśród społeczności lokalnej i stroniących od współpracy z władzami.

W 1938 r. władze uznały problem białoruski za rozwiązany. Oficjalnie przeciwnikami byli jedynie pozostający w podziemiu komuniści, obca agentura. Większość organizacji działających w latach dwudziestych i trzydzie-

³⁵ Tamże, sygn. 119, Komuniści zmarli w latach 1938-1939, k. 8-181; sygn. 120, k. 56-291.

³⁶ Ł. Hieniusz, *Spowiedź*, Minsk 1993, s. 12; W. Jarmałkowicz, *Na życiowych chwalach*, [w:] *Los adnaho pakalennia*, Białystok 1996, s. 173-174.

³⁷ Diarżaŭny Archiŭ Haradzienskiej Wobłasci (dalej: DAHW), f. 551, op. 1, Sprawozdanie wojewody nowogródzkiego z kwietnia 1937 r., k. 1.

³⁸ Tamże, d. 1230, Sprawozdanie wojewody nowogródzkiego z 31 VII 1938 r., k. 3-6.

stych została zdelegalizowana na mocy decyzji sądowych. Zazwyczaj sądy uzasadniały swoje decyzje uleganiem danej organizacji wpływom „elementów wywrotowych”.

Po spacyfikowaniu ruchu białoruskiego przedstawiciele administracji i służb policyjnych przyjmowali wobec miejscowej ludności postawę jak wobec pokonanych przeciwników. Demonstracyjne lekceważenie i pogarda było nawet zauważalne przez kreatorów tej polityki i uznawane za niezgodne z ich intencjami. Wojewoda poleski Wacław Kostek-Biernacki uznał nawet za stosowne wydanie z tego powodu specjalnego pisma *Do wszystkich funkcjonariuszów samorządu terytorialnego i Policji Państwowej Województwa Poleskiego*³⁹. Stwierdził w nim, że niektórzy urzędnicy i policjanci traktują Poleszuków „w sposób wysoce karygodny (...) ośmielają się prowadzić domorosłą własną politykę narodowościową i odnoszą się do Poleszuków, jako do nieprzyjawnego i obcego elementu. Surowo zakazuję podobnych szkodliwych dla polskości Polesia praktyk. Poleszuków, którzy nie określają się stanowczo jako Ukraińcy, Białorusini lub Rosjanie należy uważać za Polaków, bez względu na wyznanie i gwara ludową. (...) Do Poleszuków i innych obywateli, spokojnych, ciężających do polskiej kultury należy ustosunkować się z całą przychylnością. Nie wolno do nich mówić „ty”, ani w jakikolwiek sposób poniżać ich. (...) Należy zawsze rozumieć ich gwara ludową, lecz mówić do nich tylko po polsku, jak zresztą do wszystkich. Deklarowanie się włościan jako Polaków, bez względu na wyznanie i język ludowy, przyjmować przychylnie i przyjaźnie”. Urzędnicy i policjanci otrzymali polecenie informowania swoich przełożonych o przypadkach poniżania Poleszuków przez osoby reprezentujące polską władzę państwową. Nie dotyczyło to zachowania wobec osób posiadających białoruską, ukraińską lub rosyjską świadomość narodową.

Wojewoda nakazał odczytać polecenie wszystkim pracownikom administracji i policji na Polesiu, przyjmując je do wiadomości bez żadnej dyskusji. Nie stosowanie się do zaleceń obiecał traktować jako niedołęstwo lub przestępstwo służbowe.

W województwie białostockim analiz o stanie posiadania poszczególnych narodowości dokonano dopiero w 1939 r. Dokument sporządzony przez wojewodę białostockiego Henryka Ostaszewskiego na początku 1939 r. zatytułowany *Wzmocnienie polskiego stanu zachowania* był charakterystycznym przejawem myślenia elit sanacyjnych tego okresu⁴⁰. Interpretując dowolnie wyniki spisu z 1931 r. wojewoda doszedł do wniosku, że na terenie województwa występował problem ludności prawosławnej, lecz nie białoruskiej. Spośród 300 818 prawosławnych 62 800 zaliczył do narodowości

³⁹ DABW, f. 1, op. 8, d. 1089, k. 7-8, Pismo z dn. 25 IV 1938 r.

⁴⁰ APwB, zespół UWB, sygn. 121.

polskiej, 20 tys. do rosyjskiej, zaś pozostałych w liczbie 218 tys. uznał za tutejszych. Zagrożeniem dla polskiej racji stanu był kler prawosławny, który kontynuował tradycje rosyjskie w życiu Cerkwi i tym samym hamował możliwość jej polonizacji.

„Poważną przeszkodą dla polskiej ekspansji — pisał — stanowi to, że etniczna grupa ludności białoruskiej zamieszkuje w zwartych skupiskach, dość często całe gromady, a nawet gminy. Jeżeli zaś spotyka się z ludnością polską na wsi, to często niżej jeszcze stojącą od niej kulturalnie”⁴¹.

„W dzisiejszych czasach — oceniał — mniejszość białoruską można jeszcze zasymilować jedynie przez zalew kulturalny polski⁴²”. Błędy w polityce narodowościowej popełnione w latach dwudziestych, gdy władze państwowe zezwoliły na istnienie organizacji i szkół białoruskich, zaczęły — zdaniem wojewody — być naprawiane dopiero w 1936 r. Dokonano wówczas, zgodnie z nową linią polityki rządu, likwidacji tych instytucji i przystąpiono do wzmacniania polskiego stanu posiadania we wszystkich dziedzinach życia społecznego i ekonomicznego⁴³. Na początku 1939 r. na terenie województwa białostockiego nie było żadnej organizacji białoruskiej, ani rosyjskiej⁴⁴.

Na koniec obszernego opracowania wojewoda proponował w sprawie białoruskiej podjęcie następujących działań: a) pozbawienie obywatelstwa i wydalenie z kraju wszystkich osób utrudniających proces asymilacji; b) „dążyć bezwzględnie i konsekwentnie do wprowadzenia wyłącznie języka polskiego w życiu cerkwi prawosławnej”; c) „stale i konsekwentnie usuwać ze stanowisk duchownych w cerkwi prawosławnej przesiąkniętych duchem i kulturą rosyjską, a w ich miejsce powoływać jednostki sprawie polskiej oddane”; d) „otoczyć jak najdalej idącą opieką powstałe stowarzyszenia Polaków prawosławnych”⁴⁵.

30 czerwca 1939 r. wojewoda Ostaszewski przesłał do MSW nowy program zatytułowany *Problem umocnienia polskiego stanu posiadania w województwie białostockim*⁴⁶. Dokument liczący ponad 160 stron maszynopisu zawierał analizę sytuacji ekonomicznej, społecznej i politycznej na terenie województwa oraz propozycje działań rządowych rozwiązania problemów narodowościowych. Ludność niepolska stanowiła bowiem ponad 33 procent mieszkańców. Wojewoda proponował przede wszystkim podnosić po-

⁴¹ Tamże.

⁴² Tamże, k.14.

⁴³ Tamże, k. 40-41.

⁴⁴ Tamże, k. 75. Dla porównania, wówczas na terenie województwa działało 50 stowarzyszeń polskich, 47 żydowskich i 5 niemieckich. Niemal połowa z nich – zdaniem wojewody – była infiltrowana przez komunistów (k. 91).

⁴⁵ Tamże, k. 103.

⁴⁶ DABW, f. 1, op. 10, d. 1574, k. 3-165.

ziom życia materialnego Polaków, ziemię z parcelowanych majątków przekazywać wyłącznie rolnikom polskim, tworzyć warunki do migracji białoruskiej ludności wiejskiej do miast, gdzie istniało naturalne środowisko przyspieszające jej polonizację⁴⁷. Wojewoda powtarzał i tym razem, że na terenie województwa białostockiego „przeszkodą do ekspansji kultury polskiej są zwarte skupiska ludności białoruskiej, która spotyka się z ludnością polską niżej jeszcze stojącą od niej kulturalnie”⁴⁸. Podniesienie poziomu materialnego i kulturalnego Polaków czyniłoby ich naturalnymi propagatorami polskości na wsi białoruskiej. Rolę państwa w procesie asymilacji Henryk Ostaszewski widział przede wszystkim w oddziaływaniu poprzez szkołę, rozbudowaną sieć bibliotek z literaturą polską, przy jednoczesnym wyeliminowaniu wpływów piśmiennictwa białoruskiego. Szansę powodzenia polityce asymilacji dać mogła kontynuacja polityki zapoczątkowanej po 1936 r., gdy zaprzestano tolerowania zorganizowanych struktur białoruskiego ruchu narodowego. Na terenie województwa białostockiego w 1939 r. istniała już tylko jedna organizacja białoruska — Białoruska Spółdzielnia Spożyców oraz 56 organizacji polskich z liczbą członków przekraczającą 180 tys.⁴⁹ Problemem — zdaniem Ostaszewskiego — był jedynie znikomy wpływ tych organizacji na środowisko białoruskie, które zarówno ze względu na mało otwartą postawę Polaków, jak i własną nieufność znajdowało się poza zasięgiem ich oddziaływania.

W jednym z ostatnich sprawozdań wojewoda białostocki nie miał już jednak tak zdecydowanych opinii na temat występowania problemu białoruskiego. Pisał bowiem: „Niektórzy twierdzą, że nie ma problemu białoruskiego, inni, że następuje krystalizacja białoruskich postaw narodowych”⁵⁰. Przyznawał, że na terenie województwa mieszkali nie tylko ludzie o białoruskiej świadomości narodowej, lecz także „propagandyści białoruskiego nacjonalizmu”. Oceniał, że proces asymilacji nie osiągnął większych rozmiarów, a ludność białoruska prezentuje przede wszystkim sympatie prorosyjskie, które należało zmienić na sympatie propolskie. Prorosyjskie sympatie budził kler prawosławny i propaganda komunistyczna. Wojewoda przyznawał, że „element polski nie zdążył pociągnąć za sobą wsi białoruskiej, ani nawet nawiązać z nią kontaktu”⁵¹. Podkreślał jednak, że „nasz stosunek do Białorusinów zamyka się w stanowczym żądaniu, aby ta mniejszość narodowa myślała po polsku. W tej sprawie do tej pory zrobiono niewiele, lecz

⁴⁷ Tamże, k. 5.

⁴⁸ Tamże, k. 8.

⁴⁹ Tamże, k. 45-50.

⁵⁰ Archiwum Państwowe Organizacji Społecznych Obwodu Grodzieńskiego - Działy Archiwum Hramadskich Arhanizacyj Haradzieskaj Wobłasci, f. 6195, op. 1, d. 28, k. 10, Sprawozdanie wojewody białostockiego z 23 czerwca 1939 r.

⁵¹ Tamże, k. 16.

wcześniej czy później społeczeństwo białoruskie musi ulec polonizacji. (...) Trzeba, aby oni uczyli się po polsku, myśleli po polsku i zgodnie z duchem państwowości polskiej”⁵².

Postulaty przedstawicieli obozu sanacyjnego w kwestii celów polityki narodowościowej u schyłku lat trzydziestych pokrywały się z programami narodowych demokratów. Niektórzy, jak wojewoda białostocki lub nowogródzki, proponowali nawet radykalniejsze metody jej realizacji.

W latach 1938-1939 została zdelegalizowana większość organizacji, a władze doszły do wniosku, że w ten sposób problem białoruski w Polsce został rozwiązany. Na tle kilkudziesięciostronicowych sprawozdań mówiących o sytuacji w środowisku ukraińskim, niemieckim lub żydowskim, sprawy białoruskie zajmowały niekiedy kilka linijek tekstu stwierdzającego, że nic istotnego nie dzieje się w tym środowisku, a polityka rządu przyniosła oczekiwane rezultaty.

Rząd likwidując białoruskie struktury narodowe w Polsce nie był jednak w stanie powstrzymać tworzenia się antypolskich i proniemieckich organizacji poza jej granicami. Hitlerowskie Niemcy stawały się nadzieją dla Ukraińców i Białorusinów. W zasadzie przestały istnieć środowiska białoruskie i ukraińskie upatrujące możliwości rozwiązania problemów narodowych w porozumieniu z Polakami.

Założenia rządu polskiego o możliwości rozwiązania problemu białoruskiego na gruncie asymilacji i niszczenia wszelkich białoruskich struktur organizacyjnych okazały się w rzeczywistości sprzeczne z interesami państwa. Pchnęły one znaczną część niegdyś propolsko zorientowanych polityków do działalności ukierunkowanej na zwalczanie państwa polskiego. Traktowanie wszystkich aktywnych młodych Białorusinów jako podejrzanych i potencjalnych przestępców spychało ich do szeregów autentycznych przeciwników władzy polskiej. Państwo domagało się lojalności od ludzi, których nie traktowało jak obywateli, nie oferowało niczego, a głównym instrumentem wymuszenia posłuszeństwa uczyniło aparat represji. Lektura dokumentów sporządzonych przez instytucje rządowe wskazuje na to, że nie tyle propaganda sowiecka, co władza polska systematycznie wzmacniała wśród ludności białoruskiej tendencje w kierunku antypolskim.

Змест

У другой палове 1930-х гадоў санацыйныя ўлады абралі рашучы курс на асіміляцыю беларусаў. Чыноўнікі цэнтральнага ўзроўню, ваяводы, камандзіры дыслацыраваных у паўночна-ўсходніх ваяводствах вайсковых часцей вялі свайго роду спаборніцтва па вынаходстве спосабаў на паскораную паланізацыю

⁵² Тамże.

беларускіх сялян. Прымаліся рашэнні аб ліквідацыі культурных, асветных і гаспадарчых устаноў, аб роспуску амаль усіх беларускіх арганізацый. Разбурэнне беларускага нацыянальнага жыцця найчасцей адбывалася пад выдуманай прычынай змагання з камуністычнымі ўплывамі. Самыя актыўныя дзеячы, якіх нельга было паставіць перад судом з прычыны адсутнасці якіх-небудзь доказаў віны, траплялі ў канцэнтрацыйны лагер у Картуз-Бярозе. Змаганне з беларускім рухам вялося з такім размахам, што напрыканцы 1930-х гадоў улады былі ўпэўнены, што беларускае нацыянальнае пытанне перастала існаваць. У выніку такая палітыка спіхвала беларускіх дзеячаў да ролі сапраўдных праціўнікаў улады і польскай дзяржавы.